Cena numeru 20 gr (10 Rpf)

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Na stronie 2-giej: Nowe sensacyjne dokumenty

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł. z odnoszeniem do domu 5.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł.—Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-43. Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz mm [illegible] za 20 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe [illegible] każdy dalszy wyraz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia [illegible] drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne [illegible] o 50 proc. droższe. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. — Ogłoszenia [illegible] do godz. 10 rano. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą [illegible] autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. Konto w Urz. Poczt. - Czek. w Warszawie Nr. 656 oraz w Banku Emisyjnym, oddział Częstochowa

Nr 170 — Częstochowa, piątek 26 lipca 1940 r. — Rok II (XXXV)

Włochy i Niemcy ramię przy ramieniu

Z każdym dniem Wielka Brytania ponosi coraz większe straty

ŁÓDŹ PODWODNA STORPEDOWAŁA 14.000 TONAŻU Z SILNIE STRZEŻONEGO TRANSPORTU KONWOJOWANEGO — LOTNICY BOJOWI ZATOPILI NIEPRZYJACIELSKĄ ŁÓDŹ PODWODNĄ, DWIE TORPEDÓWKI I JEDEN POŁAWIACZ MIN

(wp) **Berlin, 25 lipca. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:**

Jedna łódź podwodna storpedowała dwa uzbrojone nieprzyjacielskie statki handlowe, łącznej pojemności 14.000 ton, płynące w silnie strzeżonymm transporcie konwojowanym.

Wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych działalność lotnictwa była niewielka. W Anglii południowej zaatakowano bombami kilka odcinków kolejowych oraz szosy i obozy z posiłkami. W toku zbrojnych wywiadów nad Kanałem La Manche i nad południowym wybrzeżem Anglii zatopiły niemieckie samoloty bojowe celnymi trafieniami bomb dwie torpedówki i jeden poławiacz min oraz uszkodziły inny okręt. Na Morzu Północnym jednemu z niemieckich lotników bojowych udało się zatopić łódź podwodną.

W nocy na 24 lipca zestrzeliły niemieckie myśliwce nocne 2 samoloty, niemiecka artyleria przeciwlotnicza jeden samolot nieprzyjacielski. — Jeden samolot niemiecki zaginął.

ZNISZCZONO ANGIELSKI KONWÓJ

Zatonęło 5 statków pojemności 17.000 br. t. r. — Dalszy statek objęty pożarem

(wp) **Berlin, 25 lipca. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:**

W środę przed południem niemieckie samoloty bojowe zniszczyły konwój angielski, składający się z 5-ciu okrętów handlowych, o łącznym tonażu 17.000 br. t. r. Ponadto spowodowano pożar na dalszym nieprzyjacielskim statku handlowym, o pojemności 4.000 ton.

Dar Hitlera dla Mussoliniego

PRZEKAZANIE ŚWIETNIE WYPOSAŻONEJ KOLEJOWEJ BATERII DZIAŁ PRZECIWLOTNICZYCH — SERDECZNE PODZIĘKOWANIE ZE STRONY DUCE — „NOWY DOWÓD BRATERSTWA BRONI" — WALORY TECHNICZNE BATERII

(wp) Rzym, 25 lipca. — W ubiegły poniedziałek — jak donosi agencja Stefani — Mussolini zwiedził pociąg obrony przeciwlotniczej, ofiarowany mu w upominku przez Hitlera. Przy tej okazji był on obecny na ćwiczeniach, które wykazały nadzwyczajne właściwości bojowe tego pociągu.

Wizytacja pociągu miała miejsce na wybrzeżu tyreńskim, niedaleko Rzymu. Mussolini przybył na miejsce pokazu przyodziany w strój pierwszego marszałka imperium, w towarzystwie sekretarza stanu w ministerswie wojny generała Boddu. Mussoliniego witali ambasador niemiecki von Mackensen, minister kultury ludowej Pavolini, szef sztabu generalnego milicji faszystowskiej, zastępca szefa sztabu generalnego obrony krajowej i dowódca milicji obrony lotniczej, jak również szereg wyższych oficerów.

Po przejściu przed frontem kompanii honorowej, odbył się akt przekazania w imieniu Hitlera pociągu obrony przeciwlotniczej przez generała Ritter von Pohla, który wygłosił następujące przemówienie:

„Ekscelencjo! Mam wielki zaszczyt przekazać Panu dwa wagony kolejowej artylerii przeciwlotniczej wraz z załogą niemiecką. Kanclerz Hitler ofiarował jego Ekscelencji baterię artylerii przeciwlotniczej, która w przyszłości ma towarzyszyć Panu w czasie podróży i ma chronić Pana życie tak cenne dla narodu włoskiego i niemieckiego. Niemiecka broń powietrzna ze swym Marszałkiem Rzeszy na czele jest dumna, mogąc waszej Ekscelencji przekazać kolejową baterię artylerii przeciwlotniczej. Jej 16 najbardziej nowoczesnych dział, jej potężna siła ognia i wreszcie jej zdolność ruchowa stanowią nadzwyczaj skuteczną broń zaczepną i odporną. Obsługiwana przez dzielnych włoskich żołnierzy może ona — jeśli zajdzie potrzeba — oddać świetne usługi i osiągnąć doskonałe wyniki w służbie Mussoliniego. Składając serdeczne życzenia, przekazuję tą broń Waszej Ekscelencji w imieniu Hitlera i z polecenia Marszałka Rzeszy Goeringa".

W odpowiedzi na to Duce oświadczył: „Złożywszy podziękowanie Führerowi, dziękuję obecnie Panu, panie generale, za ten upominek, będący nowym dowodem nierozerwalności braterstwa broni, które zarówno w czasie pokoju, jak i w wojnie wiąże państwo wielkoniemieckie z Włochami".

Następnie Mussolini zapoznał się z urządzeniami pociągu artylerii przeciwlotniczej, po czym przeszedł przed frontem załogi niemieckiej i artylerzystów włoskich, którzy przejęli obsługę pociągu. Następnie Mussolini wraz z otoczeniem zajął miejsce na trybunie, skąd obserwował ćwiczenia w strzelaniu i celowaniu, przy czym już pierwsza salwa celnych pocisków trafiła w ustawioną kilka metrów nad poziomem morza tarczę do celowania. W dalszym ciągu prowadzone ćwiczenia strzeleckie przy użyciu śladowej amunicji świetlnej wykazały niezwykłą celność i nadspodziewany zasięg niemieckich dział przeciwlotniczych. Po niezwykle ciekawym ćwiczeniu przekazano pociąg artylerii przeciwlotniczej załodze włoskiej.

W drodze powrotnej na całej trasie podróży był Mussolini obiektem serdecznych i żywiołowych manifestacyj robotników rolnych, którzy ustawili się przy torze kolejowym.

Walki w Afryce i na Morzu Śródziemnym

WŁOSKIE ŁODZIE PODWODNE ZATOPIŁY AUSTRALIJSKI KONTRTORPEDOWIEC — PONOWNE ZBOMBARDOWANIE BAZY FLOTOWEJ NA MALCIE

(p) **Rzym,** 25 lipca. — Włoski komunikat wojenny brzmi następująco:

Główna kwatera armii komunikuje: **We Wschodniej części Morza Śródziemnego nasze łodzie podwodne zatopiły jeden australijski kontrtorpedowiec i jedną łódź podwodną. Jedna z naszych eskadr lotniczych obrzuciła bombami magazyny materiałów pędnych w bazie flotowej na Malcie.** Pomimo gwałtownego ognia nieprzyjacielskiej artylerii przeciwlotniczej **uzyskano celne trafienia i wywołano liczne pożary.**

W Afryce Północnej zestrzelono w walkach powietrznych **dwa nieprzyjacielskie samoloty myśliwskie** typu „Gloucester", nie ponosząc żadnych strat.

W nocy na 24 lipca, na podstawie meldunku z Gaety, zarządzono w Rzymie alarm lotniczy. W związku z tym baterie artylerii przeciwlotniczej w Rzymie otworzyły dwukrotnie ogień zaporowy. Żadnych bomb nie zrzucono. Natomiast od odłamków pocisków kilka osób odniosło rany.

ZARZĄDZENIE EWAKUACJI GIBRALTARU

Poufne rozkazy w sprawie miejsc przeznaczenia statków z uchodźcami

Algeciras, 25 lipca. — Gubernator Gibraltaru w jednym ze swych zarządzeń zwrócił ponownie uwagę na to, że z wyjątkiem pielęgniarek, oraz osób cywilnych zatrudnionych w służbie obrony Gibraltaru, wszyscy inni muszą opuścić Gibraltar najpóźniej do 1 sierpnia. Miejsce przeznaczenia ponownej ewakuacji jest trzymane w ścisłej tajemnicy. Okręty, które w tych dniach opuściły z uchodźcami Gibraltar, otrzymały w zamkniętych kopertach poufne instrukcje w sprawie portów przeznaczenia, przy czym koperty tę mogą być otwarte dopiero na pełnym morzu.

Wszystkim pracownikom hotelowym w Gibraltarze zwrócono uwagę, by na własną rękę starali się o artykuły żywnościowe, bowiem z braku tychże nie będą mogli być zaprowiantowani przez swych pracodawców.

—o—

POSEŁ RUMUNII ODWOŁANY Z LONDYNU

Bukareszt, 25 lipca. — Rząd rumuński odwołał swego dotychczasowego posła w Londynie, Tilea.

Wskutek fałszywego nastawienia polityki i w związku z udzieleniem przez Anglię gwarancyj angielskich, Tilea przyczynił się do niebezpiecznych komplikacyj politycznych, w jakie wpadła Rumunia.

Zabieramy głos!

ANGLIA PRZYSTĘPUJE DO EGZAMINU

Rząd angielski dotąd nie zajął stanowiska wobec apelu Kanclerza Hitlera. Pierwsza reakcja Londynu nastąpiła wprawdzie już w niespełna godzinę po wygłoszeniu mowy w Reichstagu, ale dotąd nie ma oficjalnego oświadczenia rządu, możliwe jednak, że takiego oświadczenia n i e b ę d z i e w c a l e, gdyż radio londyńskie już w piątek wieczór wskazywało na mowę Churchilla sprzed tygodnia jako na z góry daną odpowiedź rządu angielskiego na niemiecką propozycje zakończenia wojny.

Lejtmotywem mowy churchillowskiej było zdanie: „Wolę Londyn w gruzach i popiołach, niżeli zawrzeć pokój". Premier Wielkiej Brytanii powiedział dalej, że nigdy nie będzie prosił o łaskę i podanie warunków że nie ścierpi żadnych rokowań, jest bowiem przekonany, że wojna potrwa do roku 1942 (parę tygodni temu zapewniał o rozgromieniu Niemiec najpóźniej do 1 sierpnia rb.) i ostateczne zwycięstwo należeć będzie do Wielkiej Brytanii.

Premier brytyjski z dumą opowiadał o przygotowaniach obronnych poczynionych w Anglii na wypadek inwazji niemieckiej, utrzymując, że „twierdzą będzie każdy próg" i jeśli Niemcy będą chcieli zająć Londyn, będą musieli zdobywać dom po domu, ulicę po ulicy.

„Daily Express" pisze na marginesie mowy Churchilla: „Nie ma sensu mówić o walkach o każdy dom, jeśli n i e m a m y n i c, czym by walczyć można. Rząd napomina nas, abyśmy w razie ataku nieprzyjacielskiego pozostawali tam, gdzie jesteśmy. Ależ czyż możemy cicho przesiadywać w salonie, gdy wróg będzie strzelał przez okno? Naturalnie, że nie. Miejmy więc nadzieję, że rząd przystąpi niebawem do rozdawnictwa granatów ręcznych i butelek z benzyną, aby umożliwić nam obronę naszych domów i rodzin".

Zaiste, dziwne wyobrażenie o wojnie nowoczesnej mają Anglicy! Nie potrzeba znów aż tak wiele rozumu (po przebiegu kampanii w Polsce i we Francji), aby wiedzieć, że jeśli Niemcom uda się desant na ziemi angielskiej ta cała zabawa w wojnę, jaką obecnie inscenizuje rząd i społeczeństwo angielskie, skończy się tak szybko i tak sromotnie, j a k w ż a d n y m i n n y m k r a j u. Przeciwnik Anglii uporał się z bitnymi armiami polskimi w ciągu kilku tygodni, niewiele dłużej trwało rozgromienie jednej z najlepszych armii świata oddzielonej od atakujących gigantycznymi wałami obronnymi a — wyspiarze fantazjują wciąż jeszcze o wojnie przy pomocy łopat, dubeltówek, foteli na kółkach i flaszek z benzyną...

Cała prasa angielska łącznie z radiem ustosunkowała się negatywnie do apelu Hitlera. „Times" stwierdza, że skoro Anglicy wojnę rozpoczęli, muszą ją prowadzić dalej. Inne pisma są mniej powściągliwe. „News Chronicle" pisze „Hitler przemawia daremnie", a „Daily Herald" uderza w stanowczy ton: „Między tym człowiekiem nadgryzionym przez ambicję a nami n i e m o ż e być pokoju", a radio angielskie odparło wręcz, że „Hitlera t r z e b a z n i e ś ć z Europy". K t o to ma uczynić i j a k. Na razie

czerpią Anglicy otuchę z manewrów wojsk własnych i kanadyjskich, występujących w roli napastników. Rozumie się, że zwyciężają Anglicy. Czyż trzeba jeszcze lepszego dowodu na to, iż atak niemiecki skończy się fiaskiem?

Pan Churchill jest na tyle szczery, by przyznać, że w najgorszym wypadku rząd Wielkiej Brytanii będzie kontynuował wojnę z Kanady. Hitler w swej mowie podniósł, że uciec może rząd, ale nie ucieknie naród angielski, któremu przyjdzie płacić za nieroztropność swego rządu. Koła neutralne porównają dzień 19 lipca z 6 października r. ub. Wówczas mocarstwom zachodnim zdawało się, że słowa Hitlera to jedynie pusty gest. „New York Times" przypomina, że Hitler dowiódł, iż potrafi rozbić w proch nie tylko państwa małe, ale również mocarstwa tej miary co Francja, dlatego za jego słowami stoi straszliwy realizm.

Opinia publiczna Niemiec — prasa i radio — ze spokojem przyjmują dotychczasowe enuncjacje polityczne kół Anglii. Pisma zgodnie akcentują, że nie doszedł jeszcze do głosu naród angielski. Korespondent berliński „Warschauer Zeitung" pisze np.: Naród angielski ma się zapoznać bardzo dokładnie ze słowami Kanclerza. Dotąd wszystkie jego przepowiednie spełniły się. Dotąd zawsze jeszcze okazywało się, jakim szaleństwem było odrzucanie propozycji Kanclerza i zmuszanie go do największego wysiłku. Wszyscy to czujemy: i tym razem słowa Adolfa Hitlera przekształcą się w rzeczywistość. Wtedy pan Churchill przejdzie do historii jako człowiek, który lekkomyślnie naraził istnienie imperium angielskiego, niszcząc je tym samym.

Anglia zdecyduje się, zapewne zdecydowała się już przystąpić do egzaminu. Prawdę powiedziawszy, to po tym, co za jej sprawą spotkało Polskę i Francję, nic innego jej nie pozostaje. Termin tego egzaminu wyznaczy Hitler.

Kiedy?

KSIĄŻĘ KONOYE O POLITYCE WEWNĘTRZNEJ I ZAGRANICZNEJ JAPONII

Radykalna zmiana nastawienia partyj politycznych

(!) **Tokio**, 25 lipca. — Prezes Rady ministrów książę Konoye oświadczył w mowie radiowej, że silna decyzja w kierunku dalszego postępu, opartego na nowych podstawach ustroju wewnętrznego znalazła podstawę w fakcie zupełnego porozumienia pomiędzy ministerstwem spraw zagranicznych i armią. Konoye wyraził naganę wobec stronnictw politycznych z powodu ich dwóch zasadniczych błędów: 1) że były oparte na podstawach liberalnych, demokratycznych albo socjalistycznych, które nie były zgodne z duchem narodowej polityki Japonii, 2) że ich działalność oparta była wyłącznie na walce, mającej na celu opanowanie władzy. Te błędy muszą być usunięte drogą radykalnej zmiany nastawienia stronnictw politycznych.

W sprawie polityki zagranicznej Konoye oświadczył, że jeśli chodzi o sprawy zagraniczne Japonii, to muszą one być całkowicie niezależne od zewnątrz. Z tego też względu polityka zagraniczna Japonii nie może ulec wpływom wskutek wytworzonej obecnie sytuacji, lecz musi być prowadzona automatycznie w jednym kierunku i na dłuższą metę, sięgającą ponad pół wieku. Z tego też względu staje się życiową koniecznością, by Japonię uwolnić od zależności zagranicy w dziedzinie gospodarczej. Pomyślana w tym sensie współpraca gospodarcza Japonii, Chin i Mandżukuo oraz japońska ekspansja zamorska posiadają olbrzymie znaczenie.

PASTORZY W HEŁMACH USPOKAJAJĄ LUDNOŚĆ W ANGLII

Genewa, 25 lipca.—Jak donosi „Times" pastorzy zaopatrzeni w hełmy, mają przeciwdziałać panice i przerażeniu, jakie powstaje z powodu ataków lotniczych niemieckich. Biskup z Bristolu wydał zarządzenie do swoich podwładnych, w którym oświadcza, że odwiedzanie schronów, w jakich kryją się wierni w czasie nalotów niemieckich jest także ich obowiązkiem duszpasterskim. Chodzi bowiem o pokrzepienie i umocnienie ich serc. Pastorzy noszą na ramieniu opaskę organizacji obrony przeciwlotniczej i hełmy na głowach. Zadaniem ich jest współdziałanie z policją, upominanie wiernych przed paniką i ucieczką na wypadek „nieprzewidzianych zdarzeń".

Francusko-angielscy dywersanci w Rumunii

Niszczycielskie plany opracował specjalny pełnomocnik rządu Daladiera

Thierry zamierzał uszkodzić komunikację na Dunaju

Kraków, 25 lipca. — Opublikowane w szóstej niemieckiej białej księdze dokumenty potwierdzają powtórnie przedstawiony przez Niemców dowód o niszczycielskich planach b. sprzymierzeńców. Niejaki Wenger opracował jako specjalny pełnomocnik rządu francuskiego, który traktował go jako speca aktów sabotażu, szczegółowe sprawozdanie, zawierające dwa projekty akcji sabotażowej i niszczycielskiej, która miała na celu nie tylko powodowanie zniszczeń częściowych, ale rozciągała się na wszystkie dziedziny produkcji przemysłowej, komunikacji, zasobów i produktów rafineryjnych. Jednym słowem akcja sabotażowa, którą monsieur Wenger kierował przy współudziale swych współpracowników francuskich i brytyjskich, miała na celu całkowite zniszczenie i unieruchomienie najważniejszych gałęzi przemysłu rumuńskiego. Z drugiego dokumentu wynika, iż Francuzi wypracowali projekt zamknięcia spławu na Dunaju, będącym wodną drogą komunikacyjną, łączącą Rumunię z Niemcami.

Poseł Thierry wyprosił sobie przywilej przeprowadzenia tego szatańskiego przedsięwzięcia. W ten sposób dyplomata ten okazał się godnym szkoły francusko-angielskiej. On też, podobnie jak i wszyscy inni członkowie angielskiej i francuskiej kliki dyplomatycznej ponoszą w najwyższym stopniu odpowiedzialność za obecną wojnę.

Poniżej przytaczamy te interesujące i niezwykle wymowne dokumenty:

Dokument Nr. 30

RAPORT SPECJALNEGO PEŁNOMOCNIKA RZĄDU FRANCUSKIEGO LEONA WENGERA Z 1 PAŹDZIERNIKA 1939 R.

Poczyniono wszelkie przygotowania celem radykalnego zniszczenia rumuńskiego przemysłu naftowego. Inżynierowie angielscy i francuscy przy pracy.

Raport: Na temat zniszczenia rumuńskiego przemysłu naftowego z 1 października 1939 r. (streszczenie):

UWAGI OGÓLNE

Przedmiotem specjalnej misji, jaką powierzono panu Wengerowi ze strony ministra robót publicznych pod zwierzchnictwem pana posła francuskiego jest opracowanie programu ewentualnego zniszczenia terenów wiertniczych, rafineryj, zapasów i środków transportowych, oraz w razie potrzeby zorganizowanie środków i dróg dla wykonania tej misji. Misja ta podobnie jak i żądania sprzymierzonych z r. 1916 ma na celu pozbawienie Niemiec większej części zapasów ropy naftowej, jakie mogłyby sprowadzić z Rumunii i to możliwie na czas jak najdłuższy. Należy wziąć pod uwagę, że roczna produkcja Rumunii wynosi 6 milionów ton, to jest około 1/4 część produkcji, a więc 1,500.000 ton. Możliwy byłby więc wywóz 4,500.000 ton, o ile byłyby do dyspozycji środki transportowe. **Należy jednak zniszczyć jeszcze więcej,** ponieważ konsumcja Rumunii mogłaby pod panowaniem niemieckim zostać zredukowana do połowy. **a zniszczenie musi być, o ile możności gruntowne.**

PERSONEL i ORGANIZACJA

Pan Wenger przybył do Bukaresztu w sobotę, 16 września w towarzystwie kapitana Pierre Angot, który został mu przydzielony do pomocy. Jeszcze tego samego dnia wszedł on w kontakt z panem posłem francuskim, z radcą poselstwa panem Spitmüllerem, z radcą handlowym Sarretem i attache wojskowym generałem Delhommem.

Już od pierwszej rozmowy ujawniła się konieczność wciągnięcia przez pana Wengera do sprawy panów Coulon, de Montlebert, de Panafieu, Maratier, Cauchois, Bouvier i Delage zarówno z powodu rozmiarów przedsięwzięcia, jak i ze względu na konieczność zastosowania metod związanych z materiałem i rozmieszczeniem centrów tego przemysłu. Ponadto francuski minister wojny oddał do dyspozycji p. Wengerowi panów: Boncenne i Chapelet, którzy przybyli dodatkowo. Wszyscy ci współpracownicy są Francuzami, mianowicie inżynierami towarzystw naftowych; są oni tam zatrudnieni w randze oficerów. **Każdy z inżynierów jest specjalistą w pewnej dziedzinie produkcji ropy i stoi na czele organizacji produkcji w swojej dziedzinie.** Już 18 września **poseł Thierry przedstawił p. Wengera posłowi brytyjskiemu, sir Reginaldowi Hoare,** a nawiązanie kontaktu poszło tym łatwiej, ponieważ **wśród personelu poselstwa, oraz wśród angielskich inżynierów znajdowało się wiele osób, które przed 20-tu laty przy oszacowaniu zniszczeń, nakazanych w r. 1916 współpracowało z p. Wengerem.** Pan Wenger nawiązał kontakt z pułkownikiem Cubbins, majorem Watson i panem Masterson, oraz skontaktował tych panów z panami: Angot i Coulon.

Projekt metody pracy polegał na opracowaniu programu, albo raczej, jak przed stawione będzie poniżej, dwóch programów przez Francuzów i na zbadaniu go i ewentualnej krytyce ze strony Anglików.

ZASADY i METODY

Zniszczenie przemysłu naftowego, aby było skutecznym musi o ile możności, **objąć wszystkie gałęzie** przemysłu: produkcję, środki transportowe, zapasy i rafinerie. Raport Nortona Griffitha z 21 stycznia 1917 r., niemiecki raport na temat zniszczeń z r. 1916 i ustalenie stanu rzeczy przez angielsko-francuską komisję od r. 1919—1921 okazały, że zniszczenie improwizowane nie może być w pełni skuteczne. Poza tym zwykły frazes „źródła naftowe płoną" może stanowić tylko drobną część programu, w każdym razie jedynie ostatnie uzupełnienie całej akcji. **To co musi być zniszczone, to są inwestycje wiertnicze, produkcyjne, transportowe i rafineryjne.** Pożary zastosowane wyłącznie mogłyby dać tylko pozorne wyniki. Niemcy zdołali w ciągu jednego roku uzyskać znaczną produkcję dzięki uzupełnieniu nieniszczonym materiałem szeregu zakładów rafineryjnych i wiertniczych. Nie należy zapominać, że szyb da się wywiercić w trzech miesiącach, że jednak zbudowanie rafinerii trwa 12 miesięcy, nawet jeżeli konieczny materiał znajduje się na miejscu. W końcu pożar może często spowodować zniszczenie pokładów ropy, czyli doprowadzić do olbrzymich trwałych szkód dla kraju, a takie ryzyko będzie się musiało wziąć na siebie, jeżeli czas będzie naglił. Wdrożono prace wstępne idące w tym kierunku, aby systematyczne zniszczenie wszędzie dotknęło te same obiekty, aby w ten sposób uniknąć możliwości odbudowania kompletnego obiektu przez zastosowanie ocalonych części kilku na pół zniszczonych obiektów. Na zasadzie powyższych rozważań wypracowaliśmy dwojaki program:

1) PROGRAM SZYBKIEGO ZNISZCZENIA

Program ten da się przeprowadzić w ciągu 24 godzin (przy 10-godzinnym dniu pracy) i to przy pomocy środków, będących do dyspozycji na miejscu. **Program ten dotyczy tylko najważniejszych terenów wiertniczych (80 proc. produkcji) wszystkich rafineryj, ponadto stacyj pomp i zapasów.** Do tego programu należy również ewentualne zniszczenie pewnych pokładów, ale daje on widoki unieruchomienia przemysłu ropnego, przynajmniej na okres 6 miesięcy w rozmiarach do 75 proc. obecnej produkcji.

2) SYSTEMATYCZNY PROGRAM

Wymaga on dla zrealizowania okresu czasu od 10 dni do jednego miesiąca. Dzięki niemu można sparaliżować 90 proc. produkcji, oszczędzić najważniejsze pokłady ropy i dokonać gruntowniejszego zniszczenia środków transportowych. **W skład tego programu wchodzi również zastosowanie materiałów palnych.** W ramach przygotowań poczyniono już pewne zarządzenia, mające na celu zbudowanie sieci kanałów ze szlamem, przy pomocy których będzie można „zagwoździć" szyby zanim się je zniszczy. Przed wszystkim innym w skład obu programów wchodzi niszczenie materiałów. Zastosowanie pożarów stanowi tylko uzupełnienie i dopełnienie akcji niszczenia.

(Dalszy ciąg dokumentów w numerze jutrzejszym)

Anglicy zamknęli drogi morskie do siebie

od strony Atlantyku

WIELKA OBAWA PRZED NIEMIECKIMI ŁODZIAMI PODWODNYMI OKRĘŻNA DROGA DOOKOŁA IRLANDII — OŚWIADCZENIE PIERWSZEGO LORDA ADMIRALICJI WZBUDZIŁO NIEDOWIERZANIE

Bruksela, 25 lipca. — Stale wzrastająca działalność niemieckich łodzi podwodnych skłoniła admiralicję brytyjską do wydania stanowczych zarządzeń w sprawie żeglugi morskiej, zwłaszcza jeśli chodzi o zachowanie wybrzeża Anglii. Uważała ona za niezbędne zamknięcie dróg komunikacyjnych morskich prowadzących do Kanału św. Jerzego i do Kanału Bristolskiego. Zarządzenie to mianowicie ustanawia strefę obronną szerokości 50 mil morskich, ciągnącą się od Kornwalii aż do południowego wybrzeża Irlandii. Wszystkie okręty przybijające do portów na zachodnim wybrzeżu Anglii będą w przyszłości musiały kierować się drogą okrężną poprzez kanał północny i leżące między Anglią i Irlandią Morze Iryjskie.

W związku z tym zaniechano normalnej komunikacji okrętowej w kierunku Bristolu, Cardiffu i pozostałych portów południowej Walii, jak również żeglugi, kierującej się do Liverpoolu. Wszystkie za tem porty na zachodnim wybrzeżu Anglii są dostępne, jedynie drogą okrężną naokoło północnego cypla Irlandii. Ostatnowcze te zarządzenia admiralicji brytyjskiej pozostają w związku z ożywioną akcją łodzi podwodnych, oraz wobec faktu, że Niemcy są w posiadaniu francuskich wybrzeży morskich w Kanale La Manche i na Atlantyku. Przed kilku dniami twierdził pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Alexander, że posiadanie przez Niemców wybrzeży morskich, ciągnących się od Narvik aż do Pirenejów jest wybitnie niekorzystne, gdyż posiadając na wiele tysięcy kilometrów ciągnący się brzeg, narażone są Niemcy na inwazję. Te nierzeczowe uwagi zostały przyjęte przez angielską opinię publiczną z niedowierzaniem, podobnie również przez fachowców admiralicji, która mimo wyniosłych słów swego pierwszego lorda, zmuszona była zamknąć komunikację do zachodnich portów Anglii od strony Atlantyku.

CHURCHILL PRZEPĘDZA ROLNIKÓW ANGIELSKICH Z ICH GOSPODARSTW

Sztokholm, 25 lipca. — Londyński korespondent dziennika „Dagens Nyheter" komunikuje, że władze brytyjskie występują ostatnio z całą surowością przeciwko tym rolnikom, którzy nie stosują się do chaotycznych zarządzeń rządu brytyjskiego w sprawie uprawy ziemi i zasiewów. Dotychczas nałożono konfiskatę na 54 większych i mniejszych gospodarstw rolnych, których właściciele nie obsiali ustanowionych przez władze powierzchni ziemi, przy czym w odniesieniu do opornych zastosowano eksmisję.

Szlakiem walk na Zachodzie

TAM, GDZIE PRZEWALIŁA SIĘ ZAWIERUCHA WOJENNA — STRASZLIWE ŚLADY NOWOCZESNYCH BRONI — ŻYCIE BUDZI SIĘ NA NOWO — ARCYDZIEŁA ARCHITEKTURY OCALAŁY — TRAGICZNE POLA WE FLANDRII

Z Leodium jedzie się szeroką szosą, która przez St. Trond, Tienen i Lowanium prowadzi do Brukseli. Na dużych przestrzeniach jest ona utrzymana bez zarzutu i nie napotyka się na niej żadnych przeszkód. W niektórych miejscowościach przy szybkim wycofywaniu się na zachód, tylne straże armii belgijskiej stawały do walki z Niemcami, aby dać czas do odwrotu głównym swym siłom. Można śledzić wojnę ruchomą, gdzie niemiecka artyleria i lotnicy musieli piechocie torować drogę. Jeszcze leżą na brzegach szos spalone i podziurawione pociskami samochody pancerne i zwykłe wozy wojskowe, ale już ludność siedzi przed domami w popołudniowym słońcu, jak to jest w zwyczaju na zachodzie. Chociaż już przywykli, mierzą jednak ciekawie wzrokiem każdy pojazd niemiecki, każdą kolumnę wojska, przesuwającą się na wschód lub na zachód. Nad tą połacią kraju wojna również przeszła w ciągu kilku godzin. Wszyscy pospiesznie starają się usuwać jej ślady. Ze zgliszcz powstaje życie, a z ruin wznoszą się nowe domy.

Zbliżamy się do Lowanium, owego miasta uniwersyteckiego Belgii, którego wyższa szkoła w tych dniach ma być właśnie otwarta. W Lowanium i koło miasta walki były gwałtowne, zwłaszcza na długiej ulicy głównej, która teraz jeszcze wykazuje straszliwe skutki nowoczesnej wojny. Aż dotąd posunęły się były wówczas angielskie wojska, pozostawiając po sobie jako pamiątkę spaloną bibliotekę. Przez Lowanium przepływa Dyle, mała rzeczka, której imię przez kilka dni było na ustach wszystkich. Tu znajdowała się ta przejściowa pozycja, poza którą Francuzi, Belgowie i Anglicy mieli nadzieję bronić się, zwłaszcza, że był to ostatni punkt obronny przed stolicą Belgii. Wojna wszędzie pozostawiła swe ślady. Wiele już uprzątnięto. Widzi się tu ludzi z organizacji ministra Rzeszy Todta, zajętych pracą, ale wojna ze wszystkimi swoimi śladami, jeżeli prowadzona jest bezwzględnie, nie daje się tak szybko usunąć.

Z Lowanium już niedaleko do stolicy Bruksela została uznana za miasto otwarte, o nią więc nie walczono. I znów podróż nasza przebiega przez kraj niedotknięty wojną. Spokojnie stoi zamek Tervueren ze swymi pięknymi parkami nad szosą, którą się wjeżdża do Brukseli.

Ruchliwe życie w stolicy Belgii

Gdyby na ulicach i placach tego pięknego miasta nie było żołnierzy niemieckich i ich pojazdów, można by pomyśleć, przechadzając się po stolicy Belgii, że w Europie panuje pokój i że w ogóle nic się nie zmieniło. Na ulicach życie w niczym nie różni się od życia przedwojennego. Kto jednak uważnym okiem przygląda się, spostrzega wiele zmian. Na plac przy Bulwarze Max np. zajeżdżają właśnie autobusy, przywożące uchodźców z południa. Mają oni za sobą pełną przygód tułaczkę. Padają pytania o zaginionych. Wdajemy się w rozmowę z żołnierzami belgijskimi, wracającymi z Nantes nad Loarą. Cieszą się, że wydostali się już z wojny, która była dla nich strasznym przeżyciem.

Miasta Flandrii

Opuściwszy pod wieczór Brukselę, w kilka godzin można się znaleźć na drodze odwrotu armii belgijskiej, w Gandawie i Brügge. Odległości w tym kraju są niewielkie. Miasta flandryjskie posiadają specjalny urok, zachwycający każdego, kto odczuwa piękność budowli, zacisznych kanałów i ulic. Gandawa i Brügge ucierpiały niewiele.

Stwierdza się z radością, że te wspaniałe tumy i domy ocalały. Jak wszędzie, tak i tu żołnierze niemieccy dominują. Z Brügge prowadzi świetna szosa przez flamandzki kraj do Ostendy, niegdyś luksusowego kąpieliska belgijskich plutokratów, którzy spędzali tu regularnie lato i weekendy. Wybrzeże wita nas deszczem. Dotkliwy wiatr zachodni zgina wierzchołki drzew. W Ostendzie, jak we wszystkich innych kąpieliskach, położonych na południo-wschód, w kierunku granicy francuskiej, wojna wyryła silniejsze ślady. Plaża jest pusta. W częściowo zachowanych, częściowo mocno zniszczonych hotelach mieszkają żołnierze niemieccy, którzy jak w latach 1914—1918 pełnią straż przeciwko Anglii.

Niedaleko przed Nieuport widać po lewej stronie wielki pomnik, wystawiony przez Belgów na pamiątkę frontu z wojny światowej, który ciągnął się tu

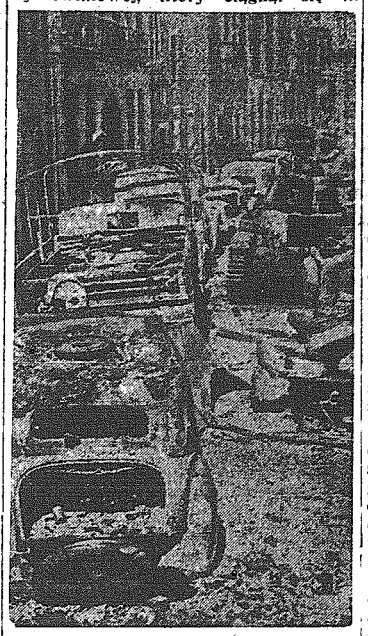

wzdłuż Kanału, aż do morza. Jest całkowicie zachowany. Ruiny miasta świadczą o zaciętych walkach.

Chaos przed Dunkierką

Zaczyna się pole bitwy pod Dunkierką... Jest to beznadziejne pustkowie, będące tym silniejszym kontrastem po okolicach Brügge. Jak tylko okiem sięgnąć, widać rozbite szczątki, pozostałe po śmiertelnych zapasach, które pod nazwą „bitwy we Flandrii" przeszły już do historii.

Korzystamy ze sposobności, by przyjrzeć się bliżej takiej kupie szczątków. Był to niegdyś park zmotoryzowanych wojsk nieprzyjacielskich, odkryty przez lotników niemieckich i w niskim ataku obrzucony pociskami. Ludzie z organizacji Todta zajęci są właśnie sortowaniem tych szczątków i wybieraniem takich, które mogą być jeszcze użyteczne. Jest to chaos, urągający wszelkim opisom.

Od paryskiego omnibusu, do angielskiego motocyklu najnowszego modelu, od francuskiego hełmu do angielskiej bańki z benzyną, znaleźć tu można, co dziwniejszym pomieszaniu wszystko, co należy do wyposażenia armii. Ci żołnierze wszystko porzucili, aby ratować tylko życie i uciekając w kierunku Dunkierki, powrzucali z brzegów kanału do wody wozy, czołgi i działa, aby pozbyć się wszystkiego, co tylko mogło przeszkadzać w ucieczce.

Wiele, wiele kilometrów ciągnie się tą drogą zgrozy, aż wreszcie w Dunkierce stajemy nad brzegiem Morza Północnego, które widziało najstraszliwszą tragedię z dotychczasowej historii wojen. Na diunach leżą wraki brytyjskich transportowców i okrętów wojennych, rozbitych bombami niemieckich lotników. Plaża pomimo trwającej już tygodnie pracy oczyszczania, jeszcze dotąd usiana jest częściami uzbrojenia najrozmaitszego gatunku. W La Panne stoją np. jeszcze na plaży baterie angielskiej artylerii przeciwlotniczej gotowe do strzału, tak jak je pozostawić musieli uciekający Anglicy. Żołnierze i załogi Todta porządkują nieustannie ten chaos. I tu stoją oni na straży tego brzegu, który widział klęskę najlepszych angielskich dywizyj.

10 milionów zł na roboty melioracyjne

NOWE WYTYCZNE GOSPODARKI WODNEJ w OKR. WARSZAWSKIM 3.000 ROBOTNIKÓW ZATRUDNIONYCH NA 25-ciu PLACÓWKACH UZYSKANIE 15.000 HA ZIEMI ORNEJ

Warszawa, 25 lipca. — Zarząd administracji wodnej w okręgu warszawskim podjął na wielką skalę zakrojone roboty melioracyjne, których celem jest podniesienie możliwości wyżywienia ludności Generalnego Gubernatorstwa. Na podstawie planów wypracowanych w ciągu ubiegłej zimy, przeznaczono w roku 1940, na pokrycie kosztów wspomnianych prac 10 milionów złotych, które w pierwszym rzędzie pomyślane są na pokrycie zamierzonych i mających się w tym roku ukończyć prac ziemnych. Dzięki tym robotom umożliwi się podniesienie wytwórczości płodów ziemnych. W tym wypadku idzie przede wszystkim o odwodnienie niżej położonych mokradeł, drenowanie i przygotowanie pod uprawę. Wszystkie inspekcje wodne i urzędy gospodarki wodnej przystąpiły do pracy, którą prowadzi się obecnie w 25-ciu miejscach pracy przy równoczesnym zatrudnieniu 3000 robotników. Dalsze placówki pracy mają być uruchomione w ciągu najbliższych tygodni, dzięki którym liczba zatrudnionych sił roboczych zwiększy się do 7000. Projekt rozpoczętych prac przewiduje milion dni roboczych, przy czym ma się uzyskać 15.000 ha ziemi użytkowej dla celów rolniczych.

CHORWACJA OBCHODZI UROCZYŚCIE URODZINY DR MACZKA

Budapeszt, 25 lipca. — W sobotę i niedzielę rozpoczęły się uroczystości związane z rocznicą urodzin przywódcy partii chłopskiej i wiceprezydenta rządu jugosłowiańskiego dr. Maczka.

Zostało odprawione nabożeństwo dziękczynne w Zagrzebiu, pochód z pochodniami, defilada i parada, chorwackich chłopów i straży chłopskiej, w których wzięły udział oddziały konne i zmotoryzowane.

Przed domem dr. Maczka wygłoszono przemówienie, na które dr. Maczek odpowiedział krótkimi słowy, obiecując, że władzę swoją wykorzysta celem uratowania swego narodu, Jugosławii i Bałkanów oraz do zabezpieczenia pokoju.

W uroczystościach wzięli również udział goście z Belgradu, ministrowie rządu jugosłowiańskiego, wybitne osobistości i poseł włoski z Belgradu.

„POPULAIRE" ZAKAZANY PRZEZ RZĄD PÉTAINA

Genewa, 25 lipca. — Centralny organ francuskiej partii socjalistycznej „Populaire" przeniósł się wraz z całą prasą paryską do Clermont-Ferrand. Dyrektor pisma, osławiony Leon Blum, postarał się, aby pismo mogło się jak najprędzej ukazać. Plany jego zostały jednak pokrzyżowane przez rząd, który zabronił na razie wydawania „Populaire". Prasa socjalistyczna reprezentowana jest jedynie przez kilka małych pism prowincjonalnych w południowej Francji.

ROKOWANIA W SPRAWIE PRZESIEDLENIA NIEMCÓW z Besarabii i Bukowiny północnej

Moskwa, 25 lipca. — W poniedziałek przybyła samolotem do Moskwy niemiecka komisja z Berlina, która ma za zadanie przeprowadzenie z odnośnymi czynnikami moskiewskimi rozmów w sprawie przesiedlenia osób narodowości niemieckiej, zamieszkałych w Besarabii i północnej Bukowinie, do Niemiec. Delegacji przewodniczy generalny konsul Noeldecke.

BERNARD SHAW JEST PESYMISTĄ

Sztokholm, 25 lipca. — „Aftonbladet" cytuje w swym numerze niedzielnym wywiad, jakiego udzielił Bernard Shaw pewnemu dziennikarzowi, którego nazwiska jednak dziennik nie podał.

W wywiadzie tym znany pisarz angielski oświadczył, że Anglia w obecnych warunkach nie może wygrać wojny.

KATEDRA W REIMS NIETKNIĘTA

Genewa, 25 lipca. — Burmistrz miasta Reims, Marchandeau, oświadcza na łamach „Jour" — „Echo de Paris", że wbrew rozpowszechnianym we Francji twierdzeniom, katedra w Reims nie została w najmniejszym stopniu uszkodzona podczas działań wojennych. Należy wyraźnie stwierdzić, że oddziały wojsk niemieckich oszczędzały i chroniły pod każdym względem katedrę. Ta ochrona szła nawet tak daleko, że nawet nie bombardowano obiektów wojskowych, położonych w pobliżu świątyni. Burmistrz zaświadcza dalej, że urzędu telegraficznego i telefonicznego w Reims, który, bez wątpienia winien być uważany za obiekt wojskowy, ze strony niemieckiej nie bombardowano, a to głównie dlatego, że centrala ta położona jest w sąsiedztwie katedry. Trzeba przy tym przyznać lojalnie, że również słynne piwnice w Reims pozostały nietknięte.

SETKI TYSIĘCY OSÓB OPUŚCIŁY KAIRO

Trypolis, 25 lipca. — Ze wszystkich prowincyj Egiptu nadchodzą wstrząsające wiadomości o nieopisanej nędzy ludności ewakuowanej z Kairo i Aleksandrii. Z Aleksandrii usuwano w ostatnim czasie dziennie 3—5000 osób. W ostatnich trzech tygodniach opuściło Kairo przeszło 100 tysięcy osób.

Rozkaz Anglików ewakuowania tych miast przyszedł tak niespodziewanie, że nie było czasu na zorganizowanie transportu i pomieszczenia bezdomnych. Wskutek przeciążenia kolei, głównie dla celów wojskowych, tysiące osób wywieziono z miast na prymitywnych wozach, zaprzężonych w bawoły. Uchodźców grupami odwożono do wyznaczonych prowincyj i tam z braku dalszych rozkazów pozostawiano ich własnemu losowi. Większość nie mogła znaleźć żadnych pomieszczeń i przeciąga od wsi do wsi. Wiele osób chorych i starych leży na drogach. Dzieci gubią się w zamieszaniu i nie można ich będzie nigdy zwrócić rodzicom, ponieważ w ogólnym chaosie nie da się ustalić, skąd one pochodzą i do kogo należą. Gdziekolwiek znajdzie się jakaś niezamieszkała ubikacja, rzucają się na nią równocześnie tłumnie całe rodziny tak, że w jednej ubikacji mieszka po 15 osób w warunkach hygienicznych, urągających wszelkim opisom, co powoduje wszędzie wybuchy epidemij.

ANGLIA ZMUSZA DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Zurych, 25 lipca. — Jak donoszą z Rzymu, postanowiła rada prawodawcza b. niemieckich kolonij wschodnich Afryki, znajdujących się obecnie pod mandatem angielskim wprowadzić obowiązkową służbę wojskową nie tylko dla mężczyzn, posiadających obywatelstwo brytyjskie, ale dla wszystkich mężczyzn w ogóle, zamieszkujących ten teren i znajdujących się i będących między 18 a 45 rokiem życia. Takież same rozporządzenie dotyczące służby wojskowej, zostało wydane, według wiadomości nadeszłych ze Sztokholmu w angielskiej kolonii Tanganika. Wszyscy mężczyźni we wspomnianym wieku muszą odbyć służbę wojskową, albo też pomocniczą służbę cywilną.

„OSZCZĘDZAJCIE KONSERWY!" Odezwa angielskiego ministra aprowizacji

Genewa, 25 lipca. — Angielski minister aprowizacji, lord Woolton, który w swoim czasie ustawicznie opowiadał o „grożącej Niemcom klęsce głodowej", wydał obecnie nagłe ostrzeżenie przed spożywaniem konserw. W okresie biedy każda puszka może mieć doniosłe znaczenie. Dlatego radzi on, ażeby ludność, idąc za jego wskazówkami, zadawalała się spożywaniem świeżych jajarzyn. Równocześnie zwrócił się minister z apelem, aby możliwie jak najwięcej jarzyn i owoców dostarczyć przemysłowi przetwórczemu.

LOTNICTWO W INDIACH

Zurych, 25 lipca. — Źródła angielskie podają, że kształci się obecnie w Indiach indyjskich pilotów i techników lotniczych. Mają oni być zaliczeni po ukończeniu swych studiów do angielsko-indyjskich wojsk lotniczych.

SŁOWACCY MĘŻOWIE STANU PRZYBĘDĄ DO NIEMIEC

Berlin, 25 lipca. — Na zaproszenie rządu niemieckiego przybędą w ciągu bieżącego tygodnia z krótką wizytą do Niemiec prezydent państwa słowackiego dr Józef Tiso i premier słowacki profesor dr. Tuka, którym towarzyszyć będzie szef propagandy Sano Mach.

Z KRAKOWA

Komunikat w sprawie artykułów odzieżowych

W związku z licznymi zapytaniami w sprawie zaopatrywania się ludności m. Krakowa w artykuły odzieżowe za pomocą t. zw. kart zapotrzebowania „Bezugschein" — Krakowska Kongregacja Kupiecka przypomina, że prośby o pozwolenie na zakup artykułów tekstylnych i obuwia należy kierować do właściwych petentowi Komisariatów obwodowych. — Odnośne podania będą obiektywnie rozpatrywane i opiniowane przez Komisję Obywatelską złożoną z obywateli danego obwodu.

Należy się spodziewać, że ta procedura prowadzona przez czynniki specjalnie dla tych spraw powołane, zapewni całkowitą bezstronność w uwzględnieniu potrzeb ludności miasta Krakowa, która będzie mogła korzystać z towarów w legalnym handlu, po niskich oficjalnych cenach, nie narażając się na straty pieniężne i brak gwarancji co do jakości towarów nabywanych w handlu pokątnym.

Samobójstwo szofera

W nocy około godziny 23 znaleziono na deptaku koło Oleandrów zwłoki mężczyzny Dochodzenia wykazały, że szofer, lat 30 Siegfried Jarowy, popełnił samobójstwo, strzelając do siebie w lewą pierś. Powodu zamachu na życie nie zdołano ustalić, zwłoki przewieziono do Instytutu Medycyny Sądowej.

Bandy złodziejskie nie próżnują

Do sklepu galanteryjnego Józefa Klasińskiego przy ul. Szewskiej 21, dokonano włamania w nocy z dnia 22 na 23 b.m., skąd skradziono różne towary wartości około 10.000 zł. Policja poszukuje sprawców.

Z WARSZAWY

Ruch ludności w Warszawie

Jak dowiadujemy się od miarodajnych czynników, liczba mieszkańców Warszawy w czerwcu spadała o 2.567 osób. 682 osób przesiedliło się do innych gmin, 14 osób wyjechało za granicę, a 1781 osób zmarło.

Znaleziono zwłoki mężczyzny

Na terenie spalonego i częściowo zburzonego, w czasie działań wojennych, domu przy ul. Królewskiej pracujący przy usuwaniu gruzów robotnicy znaleźli zwłoki mężczyzny nieustalonego nazwiska, lat około 45—50, chrześcijanina.

U zmarłego stwierdzono pęknięcie czaszki. W ubraniu zmarłego znaleziono gazetę 59 groszy i różne notatki, z których wnioskować należy, iż był to handlarz spirytusem i wódką.

Zwłoki przewieziono do gabinetu medycyny sądowej.

Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia nazwiska i przyczyny śmierci.

Kradzież 100 aparatów fotograficznych z transportu kolejowego

W czasie transportu kolejowego zostały skradzione z wagonu dwie skrzynki, zawierające po 50 aparatów fotograficznych, należących do firmy Aqua Foto, ogólnej wartości około 4 tysiące marek. Ustalono, że głównym sprawcą kradzieży był kolejarz Edward Mroczkowski oraz przyjaciel jego Gracjan Łapianko. Dalsze dochodzenia okazały, że Łapianko otrzymał za pośrednictwem Mroczkowskiego fałszywy dokument kolejowy, na podstawie którego odebrał on z ekspedycji kolejowej jedną skrzynkę zawierającą 50 aparatów fotograficznych. Sprawa kradzieży drugiej skrzynki na razie nie została jeszcze wyjaśniona.

Żydzi - włamywacze przed sądem

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę 6 włamywaczy, którzy okradli trzy piwnice. Sąd skazał organizatora i głównego sprawcę kradzieży Henocha Joskowicza na 5 lat więzienia, Samuela Hamburgera na 3 lata i 6 mies. więzienia, Abrama Zylberberga i Abrama Wajnsztoka po 3 lata oraz Mordkę Lipnera i Izraela Wajnmauera po 6 mies. więzienia.

Dziecko spowodowało pożar

8-letnia córka Zenona Romanowskiego Maria (Bliska 21, Kamionek), udała się do śpiżarni połączonej przepierzeniem z kuchnią, gdzie zapaliła zapałkę, która wpadła do pudełka z pastą do podłogi. W jednej chwili buchnęły płomienie. Przerażona dziewczyna wybiegła z mieszkania na schody, alarmując sąsiadów.

Tymczasem płomienie objęły już 3-letnią Teresę Romanowską stojącą przy spiżarni. Na krzyk dziecka pośpieszyła babka, 70-letnia Maria Siemborowa. W czasie usiłowania ugaszenia płomieni na dziecku, zajęło się ubranie na staruszce. Nadbiegli sąsiedzi ugasili dwie żywe pochodnie, posiłkując się kocami i workami, po czym ugasili pożar.

Lekarz pogotowia stwierdził u dziecka i staruszki poparzenie II i III stopnia całego ciała i przewiózł ofiary wypadku w stanie ciężkim do szpitala.

Z RADOMIA

Budowa mostów

Niemieckie władze administracyjne powierzyły kilku niemieckim firmom rozbudowę dróg na odcinku Wieluń — Radomsko — Końskie — Bzin — Ostrowiec — Annopol. Pod uwagę wzięto wybudowanie około 100 mostów różnego rodzaju.

Budową mostów zajmuje się Oddział Rozbudowy Dróg w Radomiu, który postanowił, że mosty od 2 do 8 metrów będą wykonane z żelazo-betonu, a mosty przekraczające tę długość będą drewniane. Najdłuższy z mostów drewnianych buduje się na Warcie, długość jego wynosić będzie 90 metrów.

Wszystkie mosty przystosowane będą do ulic z których wychodzą i posiadać będą jezdnię 7 i pół metra szeroką, w przeciwieństwie do dawnych mostów polskich, które były niebezpiecznie zwężone w stosunku do ulic, z których wychodziły i z którymi się stykały.

Z planów i projektów budowy nowych mostów wynika, że robotami tymi kieruje duch niemiecki i że niemieckie władze administracyjne nie są drobiazgowe i nie oszczędzają na wydatkach, jeśli chodzi o stworzenie odpowiednich warunków bezpieczeństwa dla ruchu publicznego.

Nowe mosty, które powstają, przystosowane będą również do potrzebnych obciążeń, tak że dopuszczone będą przejazdy najcięższych pojazdów.

Z LUBLINA

Zbiórka złomu w pow. biłgorajskim

Zwiezione z powiatu biłgorajskiego żelaziwo i złom z rozbitych jesienią sprzętów wojennych, jest obecnie z dworca biłgorajskiego ekspediowane do hut żelaznych.

Ujęcie groźnego bandyty

W tych dniach wpadł w ręce policji znany w dystrykcie lubelskim bandyta, niejaki Nizio. Bandyta ten, będący prawdziwym postrachem wieśniaków i ziemian, ma wiele poza sobą rabunków i zbrodni. Osadzono go w więzieniu, gdzie oczekuje na rozprawę sądową, która niewątpliwie przyniesie surowy wyrok dla szkodnika społecznego.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Lipiec 26 Piątek

Dziś: Anny matki
Jutro: Natalii
Wschód słońca o godz. 5.10
Zachód „ „ 21.02
Temperatura w dn. 25 b. m. o g. 7 +16° C., o g. 10 +19° C.

Dyżury aptek. Dziś, w czwartek, dn. 25 b m., do godz. 21,30 dyżurują apteki: przy ul. Śląskiej i na Rakowie. Jutro, w piątek, dn. 26 b. m., apteki: na Nowym Rynku i przy ul. Kordeckiego.

Młodzież musi posiadać zaświadczenia Urzędu Pracy. Kto dziś przechodzi ulicami Częstochowy stwierdza na każdym kroku wspólną i efektywną pracę odbudowy. Niemieckie władze starają się zatrzeć ślady wojny, używając do tego wszystkich ochotniczych i stałych sił roboczych.

Urząd Pracy zatrudnia je w ten sposób, żeby osiągnąć jak największe rezultaty dla dobra powszechnego. Zastosowano po raz pierwszy zarządzenie, że na rozpoczęcie lub rozwiązanie stosunku służbowego musi być uprzednia zgoda Urzędu Pracy i to we wszelkiego rodzaju zakładach i instytucjach oraz w gospodarstwach domowych. Znaczenie tego zarządzenia jest podkreślone przez to, że przekroczenie go pociąga za sobą kary więzienia i grzywny.

Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że szerokie rzesze współpracują nad uzdrowieniem stosunków i stosują się do wydawanych zarządzeń, jakkolwiek zdarzają się wyjątki.

Gubernator Generalny wezwał ostatnio młodych ludzi roczników 1915 — 1924 do zgłaszania się w Urzędzie Pracy, gdzie otrzymają oni w każdym wypadku zaświadczenie. Obowiązku tego jednak nie wypełnili jeszcze wszyscy. Wobec czego należy się liczyć z tym, że z konieczności będą przeprowadzane specjalne akcje dla zatrzymania tych, którzy nie mogą się wykazać wyżej wymienionym zaświadczeniem Urzędu Pracy, że się tam już zameldowali.

Aby tego uniknąć, pracodawcy winni zawiadomić swoich podwładnych jeszcze raz o tym i zbadać, czy wszystkie osoby obowiązane do meldowania się posiadają takie zaświadczenie Urzędu Pracy.

Pracownicy wymienionych roczników, o ile nie wykażą się odpowiednim zaświadczeniem, nie mogą w żadnym wypadku liczyć na uwzględnienie z powodu zatrudnienia w danym przedsiębiorstwie.

Wszyscy bez wyjątku pracownicy wymienionych roczników muszą obecnie być objęci listami Urzędu Pracy i wszyscy współpracować w celu wykorzystania w jakikolwiek sposób niewyzyskanej siły roboczej.

Podczas gdy starsi ludzie i ojcowie rodzin ciężką i uczciwą pracą, często z daleka od najbliższych, zarabiają na chleb, inni sądzą, że mogą żyć kosztem otoczenia.

Podawanie Urzędom Pracy nazwisk uchylających się od pracy, nie jest niekoleżeńskością, lecz obowiązkiem obywatelskim wobec społeczeństwa, albowiem tylko pracą wywalczymy sobie lepszą przyszłość i lepsze stosunki socjalne.

Sądowy epilog nieporozumień sąsiedzkich. Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę Aleksandra Wrony, lat 58, Stanisławy Wrony, lat 45 i Henryka Wrony, lat 15, mieszkańców Częstochowy, oskarżonych o pobicie Jana Grzesiczaka.

Już od dłuższego czasu pomiędzy rodziną Wronów, a Janem Grzesiczakiem istniały nieporozumienia na tle majątkowym. Ostatnio w dniu 22 czerwca 1939 r. do kuźni, gdzie pracował Grzesiczak, przyszła Stanisława Wrona, żądając od Grzesiczaka zapłaty czynszu dzierżawnego za użytkowanie stodoły. Grzesiczak nie chciał w ogóle z Wroną rozmawiać, wobec tego wybiegła ona z kuźni podniecona i z zemsty poczęła wybijać szyby w oknach jego mieszkania. Widząc to Grzesiczak, podbiegł do niej, aby ją od tego powstrzymać. W tym czasie na miejsce zajścia przybiegli Aleksander i Henryk Wrony i cała trójka poczęła rzucać kamieniami, przy czym Grzesiczak został ugodzony kamieniem w usta.

Oględziny sądowo-lekarskie wykazały, że Jan Grzesiczak doznał, wskutek uderzenia kamieniem, silnego obrzęku warg i dziąseł oraz wypadnięcia 2-ch zębów.

Oskarżony Aleksander Wrona do winy się nie przyznał. Wyjaśnił, że w czasie zajścia leżał chory. Gdy przybiegł z krzykiem syn Henryk z wiadomością, że Grzesiczak wyrzucił jego żonę Stanisławę z kuźni, dopiero na skutek tego wybiegł z domu. Zobaczył kowala Grzesiczaka, który z siekierką w ręku szamotał się z żoną. Kiedy zwrócił się do niego, aby zaprzestał sprzeczki, wówczas Grzesiczak zaczął jego szarpać. Wrona wyrwał się, a uciekając przewrócił się. Dobiegł go Grzesiczak i uderzył siekierką w biodro. Wrona twierdzi, że w Grzesiczaka kamieniami nie rzucał.

Oskarżona Stanisława Wrona również nie przyznała się do winy. Wyjaśniła, że była u Grzesiczaka w celu ściągnięcia zapłaty za dzierżawę stodoły, lecz Grzesiczak nie chciał z nią rozmawiać. Wyszła zatem z kuźni i wybiła mu szyby w oknie. Wtedy Grzesiczak przybiegł do niej z siekierką, ona zaczęła się bronić kamieniami i nie wie, czy go w ogóle uderzyła.

Oskarżony Henryk Wrona nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że przy zajściu był obecny, a gdy Grzesiczak zaczął szarpać matkę, wówczas on podniósł krzyk, aby zostawił matkę w spokoju. Kiedy nadbiegł ojciec, wtedy Grzesiczak skoczył do ojca i uderzył go siekierką.

Sąd orzekł Aleksandra Wronę, Stanisławę Wronę i Henryka Wronę uznać winnymi dokonania zarzucanego im czynu i ukarać Aleksandra Wronę i Stanisławę Wronę po 6 miesięcy więzienia, a na mocy dekretu z dn. 2 września 1939 r. o amnestii darować im rzeczoną karę, Henrykowi Wronie, jako niepełnoletniemu, udzielić upomnienia.

Kradzież kieszonkowa. W dniu 23 b. m. na ulicy Mirowskiej Stanisław Langner skradł Januszowi Prokopowi z kieszeni spodni 50 zł gotówką, o czym poszkodowany zameldował policji, która wszczęła dochodzenie.

Niemieckie rowery

W jednym ze sklepów na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie, ukazały się w sprzedaży rowery wyrobu niemieckiego.

Rowery te można nabyć w cenie już od 425 złotych. Są one zbudowane na doskonałych częściach oraz posiadają oryginalne torpedo.

W stosunku do ceny 350 zł, jaką pobierają w Lublinie za stare gruchoty rowery, cena ich jest względnie niska.

Sprzedaż rowerów dostępna jest nie tylko dla ludności niemieckiej, ale również i polskiej.

ś. † p.

z ŁAZOWSKICH

Dominika WYRZYKOWSKA

Obywatelka m. Częstochowy.

Opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu dnia 24 lipca, przeżywszy lat 56.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Jasnogórskiej 108 do kościoła św. Jakuba, nastąpi w piątek 26 b. m. o godz. 9 rano, skąd po nabożeństwie żałobnym pogrzeb na cmentarzu na Kulach.

O smutnych tych obrzędach, krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają pozostali w głębokim smutku

Córki, synowa, syn i wnuczek.

Tydzień w obiektywie ostatnich

7 DNI

przynosi szereg reportaży fotograficznych z ostatnich wydarzeń.

W dziale artykułów znajdujemy bardzo interesujący opis „miasta cezarów", reportaż z letnisk podwarszawskich, sensacyjny obraz rabusiów w świecie roślinnym itp.

Poza tym numer zawiera ciekawe nowele, powieść, humor, rozrywki umysłowe, przeglądy tygodniowe i t. p. — Cena tylko 50 groszy.

Drukarnia i Litografia „KURJERA CZĘSTOCHOWSKIEGO"

III Aleja Nr 52, tel. 22-45

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty litograficzne i drukarskie, jak:

afisze, ulotki, blankiety, koperty, książki buchalteryjne, bilety wizytowe i t. p.

Wykonanie szybkie i solidne

Ceny umiarkowane

ś. † p.

Z GRZELEWSKICH

Józefa Szuladzińska

obyw. UnieJowa.

Opatrzona św. Sakramentami po krótkich cierpieniach, zmarła dnia 24 lipca 1940 roku, przeżywszy lat 72.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. 1-go Maja 28 do kościoła św. Rodziny, nastąpi dnia 26 bm. o godzinie 3 po południu. Następnie pogrzeb na cmentarzu na Kulach. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w sobotę o godz. 9 r. Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych przyjaciół i życzliwych, pogrążeni w głębokim smutku i żałobie

Syn Córki, Zięciowie i Wnuczki.

SKRADZIONO dowód osobisty na nazwisko Sowa Wyszyńska. 2563

CHEMICZNIE

czyści, pierze, farbuje garnitury, kostiumy, palta, i t. p. Farbarnia Chemiczna Pralnia „Jadwiga", Katedralna 4 2561

FOTOGRAF

rutynowany dyplomowany chrześcijanin przyjmie pracę lub dzierżawę ewentualnie kupno zakładu w większym mieście. Oferty: Petrikau, Rokszycka 22 Jan Turlejski 2566

POTRZEBNI hednarze wykwalifikowani. Oferty z podaniem warunków kierować Fabryka Wyrobów Drzewnych „Antoni Tkacz", Warszawa, ul. Chłodna Nr 10. 2565

SPRZEDAM tanio byle zaraz, urządzenie sklepowe i wagę 10 kilowa z odważnikami. Narutowicza 265 — Zamorowski. 2560

ZGUBIONO książeczkę żywnościową na nazwisko Bordo Helena, Rynek Wieluński 24. 2579

ZGUBIONO legitymację Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Władysław Kabiałek. 2578

SMACZNE domowe obiady. Jasnogórska 30.52. m. 3, parter. 2566

KTO mogłby udzielić informacyj o Antonim Pściuku podchorążym 29 p. p. Kalisz. Odpowiedź proszę skierować do Marii Pściukówny. Łódź, Schillerstrasse 91, m 26 2568

SŁOWO DROBNEGO OGŁOSZENIA KOSZTUJE 15 GROSZY

WIR BITTEN BEI EINSENDUNG VON DEUTSCHEN ANZEIGEN AUF GENAUEN UND DEUTLICHEN TEXT ZU ACHTEN!

„Kurier Częstochowski"

Pomiędzy dwoma światami

INDOCHINY, BIEDNY KRAJ EGZOTYCZNYCH LUDZI — KLIMAT, OBSZAR ORAZ STOSUNKI GOSPODARCZE — ZAGADNIENIE POLITYCZNE

Indochiny leżą pomiędzy dwoma światami: hinduskim a chińskim, są to hinduskie Chiny i chińskie Indie. Mieszkańcy Kambodży, zajmujący cały południowo-zachodni obszar kraju coraz mieszają się wskutek swego spokojnego i pasywnie nastrojonego usposobienia, tracąc swoją krew hinduską. Natomiast Annamici ze wschodniego wybrzeża bardziej dbają o czystość swej rasy.

Krajobraz odpowiada całkowicie charakterowi mieszkańców. Od groźnych prastarych gąszczów leśnych i bagnistych obszarów Kambodży przechodzi się przez teren, przypominający krajobraz śródziemnomorski, a w swej północnej części nosi nawet charakter tropikalny. Już w Vinch, na granicy Annamii i Chin spotyka się sosny obok trzciny cukrowej i palm. W Hanoi zimą spotyka się kobiety otulone wełnianymi, ciepłymi szalami i młodzieńców w wełnianych czapkach na uszach.

Północna część Indochin nawiedzana jest nawet przez „erachim", jest to gęsty deszcz, podobny do mgły, która w grudniu i styczniu niby woalem zalega nad polami ryżowymi gajami palmowymi. Ta niedogodność umożliwia jednak drugi zbiór ryżu, którym tropikalna południowa część Indochin poszczycić się nie może. Mamy w tym wypadku do czynienia z jednym jeszcze paradoksem, jakie spotyka się na Dalekim Wschodzie niemal na każdym kroku. Na północy, posiadającej surowy klimat, ryż obradza dwukrotnie w ciągu roku, natomiast na słonecznym tropikalnym południu urodzaje są znacznie mniejsze.

*

Różnice klimatyczne tym łatwiej zrozumiemy, skoro zdamy sobie sprawę z tego, że kraj ten ciągnie się z północy ku południowi i równa się w przybliżeniu odcinkowi między Berlinem a Atenami. Szerokość kraju odpowiada średnicy około 50 km. Indochiny są półtora raza większe od Francji. Tę dużą połać ziemi zamieszkuje 22 milionów mieszkańców. Europejczycy, przeważnie sami Francuzi, tworzą małą cząstkę wśród tuziemców, ok. 50.000. Miasta w swych nowoczesnych częściach ukazują charakter francuski. Na wsi spotyka się biedne, proste chatki ze słomianymi dachami.

Ludność Indochin należy do najbiedniejszych w Azji. Skupia się ona przeważnie nad wybrzeżem i wśród delty rzeki, w ogóle w miejscowości, w której udaje się uprawa ryżu, który jest podstawowym produktem żywnościowym mieszkańców i stanowi połowę eksportu. Pożywieniem ludności miejscowej w pierwszym rzędzie stanowią rośliny bulwiaste wszelkiego rodzaju, przeważnie słodkie kartofle. Od kilku lat wprowadzono tu uprawę kukurydzy. Rolnicy są nie przyzwyczajeni do uprawy kukurydzy i jako ludzie Azji z trudem dają się naciągnąć do uprawy innych roślin. Obecnie w górzystych częściach wnętrza kraju, z młodą, urodzajną glebą, występującą tylko z rzadka, stary szczep „Moi" uprawia bawełnę i mak. W nisko położonych okolicach pól ryżowych, co kilka lat powtarza się nieurodzaj i wtedy występuje tam nędza. Dobrze rozrzucona sieć drogowa, na której kursuje około 40.000 automobilów zapewnia ludności dobrą komunikację. Okazało się, że mieszkańcy wybrzeży, zajmujący się nowymi plantacjami gumy w Kambodży znów odwiedzają, a nawet osiedlają się na nowo w swej ciasnej ojczyźnie, skoro zaoszczędzą dla siebie mały kapitalik. A więc bez przymusu odbywa się tu sam z siebie problem osiedleniowy.

*

Mieszkańcy Annamu i Tonkinu, którzy z wyglądu przypominają Chińczyków, mają wpływy polityczne. Demonstracje wieśniaków, prowadzone przez politycznych przywódców doprowadzały niejednokrotnie nawet do ostrych starć z oddziałami kolonialnymi wojsk francuskich. Często spotykało się demonstrujące grupy ludności z napisami propagandowymi: „Pozwólcie nam uczestniczyć w cywilizacji zachodniej". Tylko południowa część kraju jest kolonią francuską. Annam i Tonkin są pod protektoratem, rządzone przez księcia Bao Dai, któremu przydany jest nadprezydent.

Kambodża, ze swym królem Meniveng jest również protektoratem, podczas gdy obszar Laosu jest konglomeratem i właściwie jest to forma sfederowanych księstewek ze stolicą w Luangprabang koło Mekonu. Aż do wybuchu wojny w Chinach między południowymi Chinami a Indochinami istniało silne naprężenie. Ówczesny rząd centralny Czang - Kai - Szeka w Nankinie przyszykował plan, aby przez wybudowanie linii kolejowej, wiodącej z Chin centralnych w kierunku Yinnan, jak również i wybudowanie dobrych dróg do portów chińskich, wyłączyć i możliwie wstrzymać komunikację towarową z francuskim Yinnan. Obecnie rząd Czang - Kai - Szeka znajduje się w Czunkinie i zadowolony jest, że projekt ten udał się.

*

Indochiny, to kraj opuszczony i dlatego zasługuje, aby poświęcić mu więcej uwagi.

Roczna produkcja dwóch milionów ton węgla, około 20 tys. ton kauczuku, coraz bardziej podnosząca się wydajność cukru, 130 przeróżnych gatunków drzew, jak również i złoża cyny, cynku i złota, oznacza to wszystko zaledwie początek w możliwym olbrzymim rozwoju życia gospodarczego na istotnie bogatych obszarach z wynędzniałą ludnością miejscową.

ŚWIĘTY KRZYSZTOF

(Opowiadanie religijne)

Bardzo dawno temu żył olbrzym tak ogromnego wzrostu, i siły, że gdy chciał, kamienie młyńskie przenosił albo drzewo z korzeniami z ziemi wyrywał i laskę sobie z niego robił. Póki był dzieckiem, żył przy matce, spełniał wszystkie posługi domowe, ale nie zdawał sobie sprawy z wielkiej siły, która w nim z każdym dniem wzrastała. Kiedy mu jednak matka umarła, a on zapłakawszy po niej wyciągnął ramiona, uczuł nagle, że jest mocny ponad zwykłą moc ludzką i może wielkich rzeczy dokonać.

Nie wystarczały mu już zwyczajne zajęcia, wybrał się więc w świat szukając wszędzie jakiejś niezwykłej pracy. Wreszcie zgodził się na służbę do pewnego króla na wschodzie, o którym mu powiedziano, że jest najpotężniejszy ze wszystkich królów świata. Z rozkazu króla karczował lasy, wznosił wały nad strumieniami, sypał groble.

Pewnego razu wybrał się z królem oglądać jedną z tych grobli. W drodze zaskoczyła ich burza i olbrzym ze zdziwieniem spostrzegł, że król zląkł się burzy. Kiedy go zapytał, czemu się boi, król odpowiedział: „Boję się, bo w tej gwałtownej burzy jest szatańska moc zniszczenia". Olbrzym zasmucił się. Był człowiekiem prostym i nieochrzczonym i nic jeszcze o szatanie nie słyszał. Myślał, że służy u najpotężniejszego, a oto dowiedział się, że od jego pana jest ktoś jeszcze potężniejszy. Porzucił więc króla i oddał się na służbę szatanowi.

I tu jednak doznał zawodu. Kiedy mijali stary krzyż, co stał na rozstajnych drogach, nowy jego pan przelękł się krzyża. Na pytanie zdziwionego olbrzyma odpowiedział: „Boga się boję!" Porzucił więc siłacz swoją służbę i poszedł szukać Boga, aby mu służyć. Przewędrował cały świat, ale na próżno.

Aż raz usiadł nad brzegiem szerokiej rzeki i zaczął żałośnie wzdychać: „O najpotężniejszy Panie, wezwij mnie do swojej służby, a będę robił wszystko co każesz, będę zabijał twoich wrogów, bo pragnę wielkich rzeczy dokonać". Posłyszał to przechodzący obok pielgrzym staruszek, zbliżył się i powiedział z uśmiechem, „Bóg nie potrzebuje żadnego siłacza, żeby jego wrogów zwalczał". „Jakże on musi być potężny!" — wykrzyknął olbrzym. Postanowił pozostać na tym miejscu i czekać.

Ponieważ rzeka była bardzo głęboka i mostu nie było, więc olbrzym przenosił przez rzekę każdego wędrowca, który chciał się przez nią przeprawić. Raz w nocy przyszło nad rzekę małe dziecko i chciało się dostać na drugi brzeg. Olbrzym wziął dziecko na ręce i wszedł w wodę. Nagle dziecko zaczęło mu tak ciążyć, że uczuł się dziwnie zmęczonym. Przystanął wtedy i zawołał: „O dziecko, ciężkie jesteś jak świat!" — „Jam jest? ten, na którego tu czekałeś i w imię którego tu pracowałeś. Dlatego teraz daję ci moją łaskę i sam chrzcze cię imieniem, na które zasłużyłeś. Odtąd będziesz się nazywał Krzysztofem, bo w każdym, potrzebującym pomocy, Chrystusa dźwigałeś na swoich barkach".

Dziecko znikło, a w duszy siłacza pozostała wielka radość. Po raz pierwszy w życiu doznał dziwnego zadowolenia ze swojej pracy, poznał bowiem, że to jest prawdziwie wielka praca, godna Pana Najpotężniejszego, czynić drugim dobrze.

—o—

JAK CEZAR ZDOBYŁ ANGLIĘ

W czwartej księdze swoich Pamiętników z Wojen Gallickich podaje Cezar zaraz po opisie swego pierwszego przejścia przez Ren, szczegóły pierwszej przeprawy do Brytanii. Jest to jednocześnie pierwsza wyprawa wojenna z Europy na drugą stronę Kanału.

Dla przygotowania tego niebezpiecznego przedsięwzięcia polecił on jednemu ze swych oficerów wyjechać naprzód do Brytanii i wybudować port na przeciwległym brzegu. Jednocześnie kazał zebrać się swej flocie w Boulogne. Przy pomyślnym wietrze załadował Cezar w nocy dwa legiony na 80 transportowców, eskortowanych przez rzymskie okręty wojenne i o świcie dotarł do brytyjskiego brzegu koło Dover. Kiedy ujrzał brzeg obsadzony wojskiem nieprzyjacielskim i po obejrzeniu uznał za niedogodny do lądowania, kazał okrętom zatrzymać się na kotwicy przez 5 godzin na morzu, i naradził się ze swymi oficerami, po czym zawrócił i pożeglował o 10 kilometrów dalej—w miejsce bardziej odpowiednie.

Tam jednak lądowanie okazało się tak ciężkie, że okręty wojenne regularnym „ogniem" artylerii musiały najpierw przygotować grunt dla ataku piechoty. Kiedy legioniści jeszcze wówczas wahali się chorąży dziesiątego legionu (przyboczny oddział Cezara) ujął znak polowy z orłem rzymskim, skoczył na brzeg i poniósł go w stronę nieprzyjaciela. Bohaterski czyn tego człowieka dał sygnał do ogólnego ataku. Po długiej i ciężkiej walce lądowanie przeforsowano i odniesiono pierwsze zwycięstwo nad Brytyjczykami. Ażeby pobić ostatecznie nieprzyjaciela kazał Cezar sprowadzić na 18 okrętach transportowych swoją konnicę. Tylko burza, która nie tylko udaremniła dowóz posiłków, ale także zniszczyła flotę wojenną i transportową Cezara przy brytyjskim brzegu, unicestwiła skutki tego pierwszego zwycięstwa i zmusiła Rzymian na razie do odwrotu.

Działo się to w nocy podczas pełni księżyca z 30 na 31 sierpnia roku 55 przed Chr. W rok po tym przeprawił się Cezar po raz drugi przez Kanał i wkroczył zwycięsko do Brytanii.

—o—

CIEKAWOSTKI

W roku 1918, gdy bolszewicy topili okręty floty czarnomorskiej, w liczbie przeznaczonych na zagładę znalazł się okręt liniowy „Jekatierina Wielikaja". Wyprowadzono go do zatoki Noworosyjskiej i rozpoczęto torpedowanie. Okręt jednak był tak wytrzymały, że dopiero po szóstej torpedzie zaczął tonąć. Pięć pierwszych zniósł bez niebezpieczeństwa zatonięcia.

Z powyższego widzimy, że sprawa niezatapialności okrętu, na którą zwrócono już dawniej baczną uwagę w Niemczech i w Rosji, odgrywa olbrzymią rolę. Sprawy tej nie umiała docenić Anglia, w wyniku czego dla zatopienia prawie każdego okrętu angielskiego wystarcza zasadniczo jedna torpeda.

Podczas wojny światowej niemiecki krążownik „Blücher" pływał jak korek, pomimo wielu ciężkich uszkodzeń, a krążownik „Goeben", który działał na morzu Czarnym, był kilkakrotnie torpedowany, zawsze jednak wychodził cało i zdołał wrócić szczęśliwie do portu macierzystego. W tym ostatnim wypadku grała rolę i inna sprawa, a mianowicie „Goeben" mógł rozwijać szybkość, przewyższającą szybkość wszystkich okrętów wrogiej floty. Dzięki temu z każdej bitwy wychodził cało.

*

Puhacz błotny jest najpożyteczniejszym ze wszystkich puhaczów. Jeden z przyrodników obserwował parę puhaczów błotnych przez 6 tygodni w czasie lęgu. Zbadał on, że piskię do dziennego wyżywienia potrzebuje koniecznie 5 — 6 myszy. Wyrachował on, że rodzice donoszą dzieciom ok. 40 myszy dziennie. Zatem przez 6 tygodni, jakie są potrzebne do zupełnego wykarmienia dzieci, rodzice donieśli im 1.680 myszy. Jeżeli do tego dodamy, że rodzice w czasie tego okresu czasu musieli sami spożyć co najmniej 280 myszy, otrzymamy ponażną liczbę 1.960 myszy, wytępionych przez jedną rodzinę puhaczy w ciągu 6 tygodni

ZE ŚLĄSKA

Zmiany w zarządzie miejskim w Będzinie

W dniu 20 b.m. z biur zarządu miejskiego w Będzinie przy ul. Akazienweg przeniesione zostały do b. gimnazjum Replińskiej przy ul. Fabrikstrasse następujące wydziały: drogowy, budowlany i wodociągowo-kanalizacyjny, które od tegoż dnia urzędują w nowych specjalnie przygotowanych pomieszczeniach.

Okręgowy mistrz rzemieślniczy

W obecności przedstawicieli partii, armii i władz, odbyło się w sali śląskiej biblioteki krajowej w Katowicach uroczyste zaprzysiężenie powiatowego mistrza rzemieślniczego i starszych cechu.

Zaprzysiężenia dokonał wiceprezes Izby Rzemieślniczej Opola, który w wywodach swych oświadczył, że okres organizacji i odbudowy rzemiosła uważać należy za ukończony. Obecnie wszyscy rzemieślnicy powinni zdawać sobie sprawę z tego, że rzemiosło jest wartościową gałęzią gospodarki. Celem ich powinno być dążenie do osiągnięcia jak najlepszych wyników.

Otwarcie wzorowej pływalni w Sosnowcu

W ub. tygodniu w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa odbyło się otwarcie pierwszej pływalni w Sosnowcu. Pływalnia mieści się w parku b. pałacu Schoenowskiego.

Otoczona z trzech stron starymi drzewami i rabatami kwietnymi, pływalnia jest naprawdę wzorową i odpowiadającą wszystkim wymaganiom. Pływalnia o rozmiarach 25x10 m. dostępna jest dla pływaków jak i dla niepływających. Przez otwarcie pływalni usunięto jeden z najbardziej dotkliwie odczuwanych braków.

Schronisko na Babiej Górze pod nowym zarządem

Urząd Generalnego Gubernatora oddał stowarzyszeniu beskidzkiemu w Bielsku zarząd nad schroniskiem na północnym stoku Babiej Góry. Członkom stowarzyszenia beskidzkiego udziela się obecnie znacznych zniżek za noclegi oraz pierwszeństwo do zarezerwowania miejsc.

Zabroniono podwyżkę komornego

Komisarz Rzeszy w okręgu katowickim dla kształtowania cen wydał przepisy, uniemożliwiające na czas wojny samowolne podwyższenie czynszu mieszkaniowego. Urzędy kształtowania cen będą zwracać baczną uwagę na często spotykane zjawisko zmiany lokatorów, ponieważ gospodarze, wyzyskując brak mieszkań przy nowym wydzierżawieniu mieszkania często podwyższają bez uzasadnienia komorne.

Jest również niedopuszczalnym, aby właściciel nieruchomości ze względu na stan wojenny odmawiał wykonania ważnych i niecierpiących zwłoki prac remontowych lub inwestycyjnych. Wszelkie wykroczenia przeciwko tym przepisom pociągną za sobą ostre kary.

Kara za lichwę

Polizeipräsident przemysłowego obszaru górnośląskiego w Katowicach ukarał rzeźnika Romana Klichowskiego dotkliwą karą porządkową ponieważ pomimo kilkakrotnej kary znów dopuścił się przekroczenia cen za mięso i wędliny.

Młodociany złodziej

W poniedziałek po południu ukradziono właścicielowi restauracji Szymankowicz w Katowicach większą butelkę wódki, którą na chwilę pozostawił bez opieki na podwórzu. Kradzieży dokonał 13-letni chłopak, który oświadczył, że w wykonaniu kradzieży pomogło mu jeszcze trzech innych chłopców, których nazwiska na razie nie ustalono.

Z ŁODZI i OKOLICY

(LITZMANNSTADT)

Przemysł łódzki na niemieckich Targach Wschodnich

W zrozumieniu faktu, że przemysł łódzki musi w przyszłości współzawodniczyć swoimi wytworami w konkurencji z przemysłem państwa niemieckiego, władze łódzkiej Izby przemysłowej i handlowej okręgu Warty postanowiły po raz pierwszy wziąć udział w niemieckich Targach Wschodnich, odbywających się w Królewcu od 11 do 14 sierpnia ze zbiorową wystawą łódzkich firm, celem pokazania Niemcom i zagranicy w jakich kierunkach przemysł łódzki wybił się w czasie pokoju i jakie zadania może wziąć na siebie po ukończeniu wojny. Pokaz obejmie całokształt wytwórczości przemysłu łódzkiego, głównie znanego przemysłu włókienniczego który zasługuje na szczególną uwagę w ramach pokazów fachowych na tegorocznych targach wschodnich.

Przemytnicy zamordowali administratora

W walce z przemytnikami został zamordowany administrator majątku Remiszewice koło Czarnocina pod Łodzią 29-letni Ivar Indran. Zbrodniarze porzucili na miejscu zbrodni dwa plecaki, po czym zbiegli w niewiadomym kierunku. Prezydent rządowy w Łodzi wyznaczył za odszukanie zbrodniarzy nagrodę w sumie 2.000 marek, która to suma może być podzielona pomiędzy tych, którzy wskażą drogę do wykrycia albo ujęcia sprawców.

Dwa tysiące złotych cioci Frani

— „Nie, to nie ma najmniejszego sensu" — powiedziała stanowczo Hala, potrząsając tak zdecydowanie swą czarną główką, że aż loczki spadły jej na zachmurzone czoło. Głowa młodego człowieka, stojącego przed nią, pochyliła się jeszcze niżej.

— „Ale ja panią kocham, Haluś, nie mogę żyć bez ciebie" — padła z jego ust beznadziejna skarga i jęk zbolałego serca.

— „E, to się tylko panu może tak wydaje". —

— „O, nie, bynajmniej — tak jest już od dawna — wszystko uczynię dla pani, czy może zechce jeszcze pani wypróbować swoje serce, zbadać uczucia, zastanowić się?" —

— „Ależ to nie ma najmniejszego sensu, panie Stachu" — powtórzyła znowu dziewczyna. — „Mogę być pańską przyjaciółką, ale nic więcej ponadto, wykluczone, do miłości trudno się przecież przymusić. Gdybym była wiedziała, jakie uczucia żywi pan dla mnie, byłabym już dawno..."

— „Czy pani kocha już kogoś innego?" — przerwał jej Stach stanowczo.

— „Nie, właściwie to nie, może, no tak, jednego to trochę lubię, ale on o tym nie wie, zresztą nie, właściwie nie!" —

— „A, tak..."

I milcząc szli dalej aleją, która stawała się coraz węższa i węższa i jakby wcale nie miała się nigdy skończyć. Ponury był nastrój, tak, jak i dzień był dziwnie ponury.

— „Tak a zatem nie zobaczymy sie już nigdy więcej" — rzekł Stach Milski znużony i zgnębiony. — „Pragnąłbym zapomnieć cię, Halu!" —

— „Aż tak źle?" — W głosie Hali przebijało współczucie.

Młody mężczyzna wyjął swój portfel z kieszeni, wydostał z niego fotografię swej towarzyszki. Obok fotografii włożone były również dwa banknoty po tysiąc złotych, wyglądające tak świeżo, jak gdyby dopiero co wyszły spod prasy i pachniały farbą. Zdziwiona Hala spojrzała na banknoty, tak niedbale włożone.

— „Tę fotografię nosiłem zawsze na sercu swoim. Proszę niech ją sobie pani weźmie, Haluś, nic nie powinno mi cię przypominać!" —

— „Nie, ja nie chcę, niech pan zrobi z fotografią, co się panu podoba. Ale dla czego nosi pan tak dużo pieniędzy przy sobie? Przecież to są tysiące!"

—„O, tak" — odpowiedział młody mężczyzna po chwili wahania — „gorzko zapracowane pieniądze. Ale jeżeli pani nie chce wziąć swej fotografii z powrotem, to muszę ją spalić." —

Dziewczyna wzruszyła ramionami zdziwiona i zmartwiona. Pan Milski wyjął z kieszeni zapalniczkę, szybko zapalił, podtrzymał nad nią fotografię, która spłonęła jasnym, żywym płomieniem.

— „No, skoro koło niej są i te banknoty" — mówił dalej zgorzkniałym głosem mężczyzna — „to niech i one spłoną i zamienią się na popiół z nią razem. Pieniądze na naszą podróż poślubną... ha, ha, ha!!!" — roześmiał się głośno i ironicznie.

Ogień ogarnął banknoty natychmiast, nim Hala zdążyła zapobiec temu gwałtownym ruchem ręki. Było już za późno; patrzyła przeto z przerażeniem na palące się tysiące.

Pan Milski rzucił spopielałe resztki na ziemię i podeptał nogami.

— „Wzięłaś mi wszystko" — powiedział głucho — „dlatego nic nie ma już dla mnie żadnej wartości."

Hala patrzyła nań wstrząśnięta do głębi, obserwując stojącego przed nią ze spuszczoną głową i zwieszonymi ramionami. Co też dziać się musiało w sercu tego biednego człowieka, skoro posunął się nawet aż do takiego szaleństwa? — Co może on zrobić dalej w przystępie swej rozpaczy z powodu zawiedzionej miłości. Biedny człowiek, tak owładnięty namiętną miłością ku niej...

Hala nie byłaby kobietą, gdyby nie powiedziała dalej:

— „Panie Milski, mnie rzeczywiście bardzo przykro, że jestem powodem zmartwienia pana. Ale pan musi mi przyrzec, że więcej żadnego głupstwa nie popełni nigdy. Dobrze?"

Młody człowiek milczał.

—„Przecież pan jest tak miłym, zacnym porządnym człowiekiem i jeżeli mnie kocha, to nie wolno panu mieć żadnych smutnych i ponurych myśli." —

— „A zresztą ja sama nie wiem, ja jestem teraz tak wzburzona... może... może... o mój Boże... muszę zbadać serce moje, spróbuję, może..."

Dalej nie mogła mówić, bo porwał ją w ramiona. Z początku broniła się przed jego pocałunkami, wkrótce jednak opór jej stawał się coraz słabszy. Milski zwyciężył.

W parę miesięcy później odbył się ich ślub. Kiedy zostali nareszcie sami, Hala powiedziała:

— „Wiesz co, ale te dwa tysiące złotych, przydałyby się nam teraz! — Twoja niemądra lekkomyślność, co prawda, zwyciężyła wówczas i pokonała mnie zupełnie. Nam kobietom imponują czasem nawet szaleństwa, o ile ktoś popełnia je przez nas."

— „No, to wszystko w porządku" — mówi świeżo upieczony małżonek — „bo poślubiłaś oszusta a nie głupca... Te dwa tysiące, które spaliłem pochodziły z okresu inflacji i właśnie w przeddzień darowała mi je staruszka moja ciotka Frania."

—o—

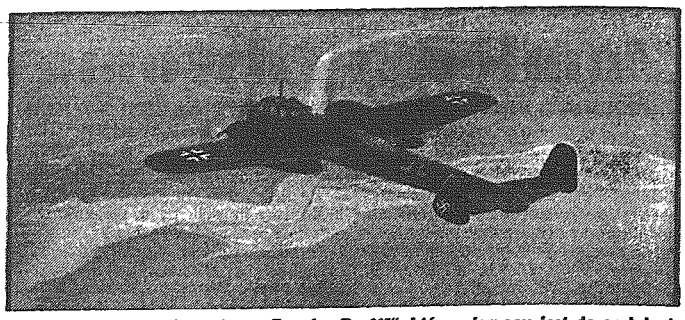

Niemiecki samolot liniowy typu „Dornier-Do 215", który używany jest do spełniania specjalnych zadań wojskowych

Na boiskach sportowych Rzeszy toczą się zacięte rozgrywki o tytuł mistrza piłkarskiego. W oczach dziesiątek tysięcy widzów walczą ze sobą najlepsze zespoły piłkarskie Niemiec. Zdjęcie to jest najlepszym dowodem, że życie w Niemczech, dzięki doskonałej organizacji, rozwija się normalnie

Czy wiecie że...

...według obliczeń oceanografów, każdy kilogram wody morskiej zawiera 35 proc. soli kuchennej, a ogólna ilość soli, zawarta w morzach, wynosi 4.840.000.000.000 kilogramów.

...najpospolitszym metalem na świecie jest glin, który stanowi 8 proc. skorupy ziemi. W 1850 roku jeden kilogram tego metalu kosztowało około 3.000 złotych, obecnie kosztuje około 6 złotych. 15 proc. ogólnej produkcji światowej pochodzi z Niemiec.

...nie należy jeść w stanie wielkiego podniecenia, albo zmęczenia, gdyż nasz aparat trawienny wówczas niezdolny jest do pracy. Dopiero po uspokojeniu się człowieka pożywienie wyjść mu może na zdrowie.

...pewien londyński pianista może grać na pamięć, jak sam twierdzi, 2 tysiące różnych utworów muzycznych.

HUMOR

Trudno zrozumieć

— Tatusiu, jak to można się utopić i mimo to żyć?

— Co się tak głupio pytasz? Wiesz przecież, że topielec nie żyje.

— Ale tatuś sam nieraz mówił, że się utopił, pojmując mamę za żonę!

ROMAN SZKLARSKI 23)

Pilotka i miłość

Pochwycił ją w ramiona. W tej chwili stanęła mu przed oczyma scena leśna z przed kilku laty. I wtedy Nelly spoczywała w jego ramionach, ale dzisiaj sceneria była zupełnie inna. Otaczała ich obca złowroga natura, nie wiadomo było co stało się z obydwoma pilotami i stan Nelly był o wiele gorszy, niż wówczas, kiedy to spadła z konia i potłukła się.

Janusz rozglądał się za termosami, które zabrali ze sobą w podróż. Jeden został strzaskany przez walizkę, ale w drugim znalazło się jeszcze trochę herbaty. Powrócił więc Janusz do Nelly, ujął ją znowu w ramiona i próbował wlać jej do ust ciepły napój. Nelly była jednak dalej nieprzytomna. I wówczas, podobnie, jak przed laty, Janusz, jak oszalały, zaczął całować ją i tulić do siebie, zaklinając ją najczulszymi słowami, aby tylko zechciała wrócić do życia. Nie wiadomo — czy pod wpływem pocałunków Janusza, czy też tylko dzięki przemijaniu skutków uderzenia, Nelly otwarła oczy.

— Gdzie jesteśmy? — zapytała.

— Nie wiem, ale najważniejsza rzecz, że pani żyje. Proszę, niech pani napije się herbaty. Czy bardzo panią boli?

— Nie. Zdaje mi się, że nie stało mi się nic poważniejszego. Uderzyłam się głową o pułap samolotu i zemdlałam. To wszystko. Gdzie Reburn i Trost?

— Nie pomyślałem o nich. Przeraziłem się, widząc panią bez śladu życia i chciałem najprzód pani przyjść z pomocą.

— Dziękuję, ale teraz musimy rozglądnąć się za naszymi pilotami.

Nelly wyzwoliła się z uścisku, przy czym Janusz zauważył, że z największą przykrością wypuszczał ją ze swych ramion. Aczkolwiek sytuacja wcale nie była pomyślna, to jednak stwierdził, że z dużym zadowoleniem tuliłby ją dalej do siebie.

Drzwiczki samolotu były popsute i nie dały się tak łatwo otworzyć. Janusz zdołał uporać się z nimi dopiero przy pomocy wielkiego klucza do śrub. Zbadawszy sytuację w świetle wielkiej lampy elektrycznej, która należała do ekwipunku samolotu, Janusz zeskoczył na ziemię, po czym dopomógł Nelly wyjść z samolotu. Obydwoje oglądnęli szczegółowo rozmiary katastrofy. Okazało się, że samolot uderzył przodem o skałę, skutkiem czego śmigło i część silnika zostały zniszczone. Zniszczone zostało również podwozie, tak, że o dalszym locie nie było mowy, nawet gdyby w świetle dziennym okazało się, że teren nadaje się do startu. Po stwierdzeniu tego smutnego faktu usiedli obydwoje na złomie skalnym i poczęli się zastanawiać nad dalszym rozwojem sytuacji. W tej chwili doleciał ich odgłos kroków. — Ktoś nadchodził. Byli to obydwaj piloci. Reburn klnął na czym świat stoi. Trost milczał, ale jego spojrzenia, rzucane na Nelly, świadczyły wymownie o tym, kogo czyni odpowiedzialnym za katastrofę.

— No i ma pani lot do Europy — odezwał się opryskliwie Reburn. — Co teraz będziemy robili.

— Przede wszystkim trzeba stwierdzić, gdzie jesteśmy, i czy daleko jest do jakiejś miejscowości, skąd moglibyśmy zatelefonować do Nowego Jorku po pomoc.

— O ile zdołaliśmy stwierdzić w tych ciemnościach, to znajdujemy się na zupełnie niezamieszkałej wyspie. Zresztą nie byliśmy tak daleko, bo obawialiśmy się, że zbłądzimy. Woleliśmy powrócić do pani.

— Nie zatroszczyli się jednak panowie wcale o to nawet, czy żyję?

— Owszem, zbadaliśmy stan rzeczy i doszedłszy do przekonania, że pani i jej towarzysz żyjecie, wybraliśmy się na zbadanie sytuacji, mając nadzieję, że przyniesiemy jaką pomyślną wiadomość, zanim obydwoje odzyskacie przytomność.

— Ponieważ jednak sytuacja jest niewyjaśniona — wtrącił się do rozmowy Janusz, — przeto proponuję, abyśmy sobie przygotowali nocleg, zjedli kolację, przespali się, a jutro, za dnia, spróbujemy znaleźć wyjście z tej matni. Najważniejsza rzecz, że żyjemy i że jesteśmy cali. Reszta, nie wątpię, jakoś się załatwi.

Cała czwórka zabrała się więc do przygotowywania obozu. Po bliższym zapoznaniu się z zapasami rozbitkowie rozweselili się. W koszach i walizkach znaleziono nie tylko odpowiednie zapasy żywności, ale także i pledy oraz gumowe poduszki. Janusz, który stał się czymś w rodzaju kierownika ekspedycji, zarządził, że Nelly będzie spała w rozbitym samolocie, ponieważ tam będzie zabezpieczona przed śniegiem i wiatrem, a trójka mężczyzn miała rozbić sobie namiot, znaleziony również w bagażach samolotu, i w nim spędzić noc. Na wszelki wypadek postanowiono czuwać przez całą noc, dzieląc ją na trzy czterogodzinne odcinki.

Na spirytusowej maszynce ugotowano kolację. Po posiłku, zakropionym kilkoma kieliszkami koniaku, miny nowoczesnych Robinzonów poweselały na dobre. Ujemne strony przygody zaczęły zanikać. Trost nawet zagrał na ustniej harmonijce kilka foxtrotów, po czym wyprawiono Nelly do kabiny samolotu na nocleg. Piloci poszli spać do namiotu, a Janusz rozpoczął swój dyżur.

Śnieg przestał padać. Chwycił lekki mróz, niebo wypogodziło się i zabłysły gwiazdy. Janusz obchodził samolot dokoła z małym karabinkiem na ramieniu, rozmyślając nad sposobem uratowania Nelly. Obliczał, że rano uda im się zbudować coś w rodzaju sanek, na które zabiorą żywność i zbudują pomieszczenie dla Nelly, gdyby czuła się zmęczoną, po czym wyruszą w poszukiwaniu sadyb ludzkich. Pobieżny przegląd zapasów żywności, dokonany przed kolacją, pozwalał pocieszać się nadzieją, że będą w stanie wytrzymać z tydzień co najmniej w drodze. W tym czasie miał Janusz nadzieję napotkać na ślad życia ludzkiego, biorąc pod uwagę i to, że ojciec Nelly znalazł miejsca lotniska, które wyślą im ratunek samolotowy.

Ani się spostrzegł, kiedy minęły cztery godziny. Właśnie podszedł do namiotu, aby obudzić Reburna, który miał mieć dyżur po nim, kiedy pilot wyszedł z namiotu, gotów do pełnienia służby.

— Spokój całkowity — powiedział Janusz. — Właściwie moglibyśmy się wszyscy położyć spać.

— Nie. Lepiej będzie, jeśli będziemy czuwali. Coś się zawsze może przytrafić. Po naszej katastrofie jestem przesadnie ostrożny.

— A zatem dobranoc.

— Dobranoc.

C. d. n.

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada